

Jak czytać Pismo święte?

listopad 2017

Pismo św. to ocean prawd, które umiejętnie wydobywane są drogowskazem, który Bóg przekazuje człowiekowi. Jest pisane przez ludzi z ich ograniczeniami, więc bardzo ważne jest, by znaleźć właściwą interpretację. Rozważam to w Refleksji „*Spojrzenie na Stary Testament*” (nr. 2). Z własnego doświadczenia wiem (wiele lat uczestnictwa w Neokatechumenacie), że z tej samej historii każdy może wyciągnąć jakiś różny, własny wniosek i będzie on prawdziwy. Np. cud w Kanie Galilejskiej: dla jednego będzie istotne posłuszeństwo Jezusa swojej Matce, a także wiara Matki w nadprzyrodzoną Moc Jej Syna, dla innego przesłaniem będzie przemiana wody w wino jako symbol przemiany człowieka pod wpływem Jezusa Chrystusa, jeszcze inny będzie widzieć przychylność Jezusa wobec ludzkich potrzeb (także zabawy). Ale można też wywodzić wnioski nie mające nic wspólnego z Pismem św. jak to, że Jezus pochwała pijaństwo, czy też, że woda wcale nie stała się winem, tylko uczestnicy byli tak pijani, że tego nie rozróżniali. To takie „ludzkie” postrzeganie rzeczywistości.

Zeby więc wydobywać właściwy przekaz Pisma św., przyjęłam następujące założenia:

1. Bóg jest Miłością = Dobro
2. Istnieje szatan, Jego przeciwnik = Zło
3. Człowiek ma wolną wolę i może wybierać
4. Życie doczesne jest zadane, przygotować ma nas do życia wiecznego.

Od kilku lat piszę takie moje „Refleksje Ewangeliczne” i wydaje mi się, że obraz mojej wiary chrześcijańskiej staje się coraz wyraźniejszy. Zaczęłam dostrzegać też genialność tej nauki. Nasuwa mi się takie porównanie: stopniowe przyswajanie sobie przesłania Pisma św. to tak, jak wstępowanie coraz wyżej po schodkach, by z większej perspektywy widzieć obraz, co dzieje się na ziemi.

Już w Starym Testamencie Bóg mówi: „*Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi, moimi drogami*”.

Trzeba więc nieustannie uczyć się odczytywania tego właściwego przesłania Boga: Co Bóg chce nam powiedzieć przez słowo, czy przez wydarzenie? Jak staram się odczytywać fragmenty Pisma św., które sprzeczne są z punktu widzenia ludzkich kryteriów postrzegania świata.

1. *„Slugami nieużytecznymi jesteśmy: wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”* (Łk 17, 10b). Po ludzku, jeśli wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać, to przecież jesteśmy użyteczni. Jednak Bóg wie, że gdy jesteśmy (przesadnie) zadowoleni ze swojej działalności, to grozi nam, pojawiająca się wtedy, bardzo groźna, pycha (pokusa szatańska „znaczyć”). Trzeba zachować umiar – pokorę.

2. *„Kto ma, temu będzie dodane, a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma”* (Mt 13, 12). To kłóci się z ludzką sprawiedliwością – taka nierówność społeczna. Dla Boga podstawową wartością jest Miłość i jeśli ktoś ma miłość do drugiego człowieka, to ten odpłaca mu miłością i ilość jej wzrasta. Przy braku miłości – agresji, skutek jest odwrotny.

3. *„Obrotny rządca”* (Łk 16, 1 n). Te dwa ostatnie fragmenty omawiam w Refleksji *„Prawdziwa wartość”* (nr 14). Tu też miłość była tą prawdziwą wartością, bo jak zrozumieć, żeby pan pochwalił rządcę, który na własną rękę rozdaje dobytek swego pana. Dla pana (Boga) większą wartością był dobry uczynek, który zrobił rządcą, obniżając biednemu człowiekowi dług, który winien był panu, niż pieniężna wartość tej obniżki.

4. *„Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić”* (2Kor 8, 9). Jak można ubóstwem ubogacić? Bóg jest bogaty, przede wszystkim miłością, bo sam jest Miłością, a należy do niego cały świat (także ten materialny). W życiu doczesnym stał się ubogi (urodził się w stajence, był synem ubogiego cieśli). Tym swoim ubóstwem, a z końca śmiercią krzyżową, ubogacił nas, bo udostępnił nam Miłość Ojca, co jest bezcennym bogactwem.

5. Najwięcej trudności sprawiało mi zrozumienie fragmentu *„Zaproszeni na ucztę”* (Mt 22, 1-24). „Zaproszeni” to ci, pseudo-chrześcijanie, których czyny zaprzeczają tej nazwie. Wszyscy oni nie przyjęli zaproszenia, trzeba więc szukać wśród pogan, poza wybranymi: Żydami, chrześcijanami. Przyszli więc różni ludzie, których schwytali „jak leci”. Żaden z nich nie był przygotowany na uroczystą ucztę. Dlaczego tylko ten jeden podpadł? Po ludzku nie ma na to wyjaśnienia. Wtedy przyszło mi na myśl takie tłumaczenie: Ta uczta to czas zaproszenia do innego świata (moment śmierci). Jak z innych Refleksji wynika (nr. 19, 17, 18, 61, 63, 73), wtedy człowiek sam siebie osądza i widzi tę Bożą Miłość, w której chciałby się znaleźć, a odgradzają go te wszystkie czyny, gdy w jego życiu zabrakło miłości. Zmarnował tyle okazji! I wtedy pojawi się żal, niezbędny, by Pan okazał swoje Miłosierdzie. Ten żal to jest szata weselna.

A ten nieszczęśnik który nie ma stroju weselnego?

On nie oczekuje miłości, nie żałuje, on opowiada się za jej brakiem i zostaje wrzucony tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Tak w wielu miejscach Ewangelii określane jest piekło (Mt 24, 51; Mt 25, 46). Tu znów jest dylemat. To, że jest Zło i istnieje odwieczna walka Dobra ze Złem to chyba jest oczywiste i to właśnie jest w drugim punkcie moich założeń. Więc rzeczywiście istnieje piekło – siedlisko Zła, ale to, czy Bóg, który jest Miłością i Miłosierdziem, może stworzyć istotę skazaną (skazującą się) na wieczne potępienie? – tu niektórzy mają wątpliwości. Optymistyczne jest zakończenie Apokalipsy, opisujące „Nowe Jeruzalem – Jeruzalem niebiańskie” (Ap. 21, 1n). O tych wątpliwościach piszę w Refleksji „Wrażenia po przeczytaniu książki ‘Czyściec istnieje naprawdę’”(nr. 61), a także w „A co dalej – po śmierci?”(19). Ostatecznie dylemat ten rozwiązał mi sen, gdzie usłyszałam „Tę sprawę zostawcie Bogu”. Tym już się nie zajmuję. Jestem mrówką, która widzi świat z własnej perspektywy, a potrzeba pokory, by stanąć na progu Tajemnicy. Niezbędna i najważniejsza do tego jest WIARA.

